Rok XXII.

„Orędownik"
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście **2 m.**, na pocztach **2 marki 25 fen.**
Egzemplarz sprzedaje się po **10 fen.**

Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy

ORĘDOWNIK.

Nr. 58.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego

Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter

Listy
nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika" Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Pelagii p.
Jutro: Grzegorza W. p.

Poznań, piątek 11 marca 1892.

Słońca wschód 6,23 Zachód 5,58
Księżyca wsch. 4,44 Zach. 6,32

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Przedpłata na marzec:

na poczcie	0,75 mk.
w mieście	0,70 mk.
z odnoszeniem	0,75 mk.

Poznań, dnia 10 marca.

List pasterski na post.

LEON

z Boskiego zmiłowania i z łaski św. Stolicy Apostolskiéj Biskup Chełmiński św. Teologii Doktór itd. itd.

Wszystkim wiernym Dyecezanom pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

(Ciąg dalszy).

Ale przełożeni i panowie będą musieli przed Sędzią wiecznym i z tego zdać rachunek, czy nie przeszkadzali swoim podwładnym w wypełnianiu ich obowiązków religijnych. Przełożony jest patronem i opiekunem podwładnych — i jako taki powinien przez surowe przestrzeganie porządku i karności domowéj nie tylko chronić ich od wszelkiéj okazyi do grzechu, ale zarazem na to baczyć i o to się starać, aby podwładni czynili zadość swoim obowiązkom religijnym, i aby w tym celu nie zabrakło im wystarczającego czasu i należytéj swobody: aby mogli brać udział w nabożeństwie niedzielnem i świątecznem, szczególnie w Ofierze Mszy św., i aby w swoim czasie dana im była sposobność przystępowania do Sakramentów św. Pokuty i Ołtarza. Nie wolno przeto w dni Bogu poświęcone nakładać na podwładnych żadnéj pracy, którąby im przeszkadzała w wypełnianiu obowiązków religijnych. A i w téj mierze w wielu domach spostrzegamy niedostatki. Nie mówię tu o tych i którzy nie tylko sami wyzuli się zupełnie z wiary św., ale nadto pałają nienawiścią ku wszystkiemu, co chrześcijańskie — a którym to sprawia iście nieludzką uciechę, gdy mogą domowników powstrzymać od niedzielnego nabożeństwa; o tych, którzy z wyszukaną przebiegłością dopóty zgubnie wpływają na umysły wierzące, dopóki z nich nie wyrugują wszelkiego przywiązania do wiary św. i do Kościoła. Ale nawet pomiędzy przełożonymi i panami z usposobieniem chrześcijańskiem nie mało znajduje się takich, którzy na potrzeby religijne podwładnych żadnego względu nie biorą, którzy sądzą się być upoważnieni do zwalniania ich od obowiązków religijnych i którzy w dni niedzielne i świąteczne swoich podwładnych tylu pracami obarczają, że zatruwają w nich wszelkie usposobienie świąteczne i odbierają im tem samem wszelką chęć do modlitwy. Takie postępowanie jest niechrześcijańskiem, niesprawiedliwem i twardem, a zarazem skierowanem przeciwko własnéj korzyści przełożonych. Potrzeba bowiem nie tylko ciągłéj nauki, aby niedostateczne wiadomości religijne zamieniły się w stałe i mocne przekonanie i niewzruszone prawidła dla życia chrześcijańskiego, ale potrzeba też częstego ćwiczenia religijnego, aby się utwierdzić we wierze. Podwładnym i sługom, zaprzątniętym w dni robocze nieustanną pracą, pozostaje na ten cel tylko niedziela. Jeżeli zaś i w ten dzień nie znajdą sposobności do kształcenia się religijnego i ćwiczeń kościelnych, wtenczas odezwą się w nich naprzód wyrzuty sumienia, a gdy takowe przez dłuższe przyzwyczajenie stępieje, wyrodzi się ztąd niesumienność, a tem samem straci wierność względem Boga i rzetelność w służbie swój fundament i podstawę. Skoro bojaźń Boża i miłość Boża ze serca ustąpią, niebawem wprowadzi się do niego nierzetelność, kłamstwo, upór i inne nieprawości. Uczy nas doświadczenie, że u wielu ludzi upadek moralny miał swój początek w zaniedbywaniu obowiązków względem Kościoła św., a szczególnie względem święcenia niedzieli.

Wyłuszczywszy dotąd obowiązki przełożonych i panów, przechodzę teraz do obowiązków podwładnych i sług.

Często dziś słychać skargi na nieposłuszeństwo, nierzetelność i wstręt do pracy u sług i podwładnych, jako też na wygórowane ich wymagania. Dążąc za życiem niezależnem, nie chce po dziś dzień wielu młodych ludzi przyjąć stałéj służby i poddać się ścisłemu porządkowi dziennemu. Skoro chlebodawca nie pozwala im żyć tak jak się im podoba i robić co chcą, natenczas opuszczają służbę. Dziś częstokroć nie dzieje się w domu według woli pana i przełożonego, gdyż tenże w rozkazach i poleceniach swoich musi się zastósować do woli podwładnych. Posłuszeństwo coraz więcéj ustępuje miejsca duchowi oporu, który nie znosi spokojnie ani nawet życzliwego napomnienia lub zasłużonéj nagany. Chętną uległość zaliczyć dziś trzeba do wyjątków, jak równie dłuższe wytrwanie w téj saméj służbie. U wielu na próżnobyś dziś szukał przywiązania do ich stanu, chętnego wypełniania obowiązków i w ogóle chęci do pracy. A natomiast wzrasta chorobliwa chęć do zbytków i zabaw przekraczających granice obyczajności. A razem z temi złemi skłonnościami wzrastają oczywiście potrzeby i wymagania, z których znowu wypływa niezadowolenie a ztąd pokusa do nierzetelności.

Moralny upadek wielu podwładnych i sług nie może wszelako nikogo uderzyć, odkąd karność chrześciańska i właściwe wychowanie tak we familii jako też w szkole zeszły częstokroć na drugi plan. Młodzież nie wdraża się dzisiaj do bojaźni Bożéj i posłuszeństwa, a przeto też nie wynosi z domu rodzicielskiego ani ze szkoły ducha posłuszeństwa i stałych zasad religijnych i moralnych, któreby były dla niéj obroną i podporą w pokusach. Aby więc stosunki mogły zmienić się na lepsze, potrzeba aby bojaźń Boża dała młodzieży mocną i stałą podporę i aby się religija tak głęboko w jéj sercu zakorzeniła, iżby w każdem położeniu i wobec pokus zagrażających jéj cnocie mogła z niéj zaczerpnąć siły i opieki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O czasach teraźniejszych!

Z parafii Zakrzewskiéj w Prusiech Zach. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Na życzenie wielu Rodaków oraz i Czytelników i Współpracowników pisma Waszego opiszę Szan. Redakcyi o teraźniejszych czasach i okolicznościach w naszych stronach.

Gdy od czasu do czasu pismo Wasze czytam, oczekuję też jakiego listu z naszych stron w piśmie Waszem, ale nadaremno. Jest mi tak, jakoby żadnego Polaka już nie było, jakoby już wszystko zniemczało. I nie byłoby co dziwnego, bo nas tu dosyć germanizują. Język polski już całkowicie u nas wykluczono ze szkoły.

Dzieci muszą nosić czysto niemieckie katechizmy do szkoły i pieśni kościelne muszą śpiewać tak, jak im „Schulinspektor" każe — i nawet po za szkołą w wolnym czasie nie wolno po polsku rozmawiać, bo jak nauczyciel Niemiec się dowie, to ostro karze. Mojem zdaniem jest to dobra droga na socyalistów.

Otóż nie mamy teraz wprawdzie szkoły, lecz tylko . . . . Bo czegoż się dzieci teraz uczą w szkołach? Otóż religii dosyć mało, a nadto jeszcze w niezrozumiałym języku. Żeby czasem czytać, pisać, rachować i geografii, to więcéj uczą o starodawnych Niemcach, a początku Marchii brandenburskiéj, o dawnych „markgrafach", o różnych dziejach, co bywały do czasów teraźniejszych, to o „Bismarku" że ukształcił państwo niemieckie, którego też mianują jako „baumeistra" nowego państwa niemieckiego. A najwięcéj każą pisywać z różnych „Lezestücków" i „Gedichtow" i „Inhalt" z nich na ostatek na pamięć się uczyć. A jak jedno skończą, to drugie zaczną, a tak ich ćwiczą w niemieckiéj mowie, i opowiadaniu, żeby ich dniem i nocą pilnowali, coby im niemiecka mowa i opowiadania z głowy nie wyszły. Nawet jak ich puszczą do domu, to nadadzą im pełno „Strafarbeiten" na tablicy a „Aufsatzschreiben" na papierze tyle, że dzieci nic nie mogą rodzicom pomoc w pracy. Jakoby chodziły na wielkie akademie, tyle im nadadzą a dzieci niczego się nie nauczą, bo to jest za wiele.

A po co to? — Aby zgermanizować!

A cóż z tego wynika? — zgorszenia, niedowiarstwo, socyalizm. Nie chodzi o naukę dziecka, tylko o germanizowanie.

Ludzie narzekają na liche czasy, a zkąd to pochodzi? Z teraźniejszego długoletniego szkólnictwa. Oto teraźniejsze długoletnie szkólnictwo, to jakby największy nieprzyjaciel w kraju. Weźmy np. gospodarza, co ma do 60 mórg albo mniéj roli a ma 6 dzieci, z których 3 chodzi do szkoły a 3 pozostaje w domu przy matce. Któż tedy ma chudobę w polu pasać, kiedy nie jest w stanie pastucha zgodzić? Otóż gospodarz musi sam chudobę w pole ganiać i pasać ją. Jakżeż może się taki gospodarz tedy mieć dobrze!

Byłoby o wiele lepiej — gdyby po miastach, choćby od 7 (bo wtedy dopiero dostatecznie jest umysł dziecka rozwinięty) a po wsiach od 8 roku zaczęły dzieci chodzić do szkoły. Toby się jeszcze dość dobrych i użytecznych rzeczy mogły nauczyć i mogłoby każde gospodarskie dziecko gospodarzowi pomagać, a mielibyśmy lepsze czasy.

Ale gdzież tam! gdyby z nas tylko mogli zrobić „hochdajczów" — o to im chodzi. Kochani rodacy nie dajmy się! Chcą z nas zrobić „hochdajczów", niech wprzód do swoich się zabiorą, bo oni naprzykład tu u nas tak gadają: „I c z h e b z e l n g r e ł t a s z a ł" — co znaczy „I c h h a b e s o l c h e g r o s s e S c h u h e".

Opiszę, jak nam się wiedzie z książkami. Oto przykład: Nasz nauczyciel Niemiec rozkazał, aby dzieciom kupiono książkę „Weltgeschichte F. Hirts Realienbuch Nr. 5", która jest z portretem Marcina Lutra, a nie powiedział, że nr. 6 jest dla katolików. Ludzie niechętnie kupowali książkę z portretem Marcina Lutra, ale cóż, dzieci miały mieć, musiała być kupioną. A katoliccy obywatele zamiast się upomnieć i poskarżyć do rejencyi, to oni kiedy taki rozkaz, to też kupowali. Dostałem ja taką książkę do ręki, przeglądam, aż tu widzę wewnątrz na okładzinie, że to tylko dla ewangelików, a nr. 6 jest dla katolików. Teraz dopiero się dowiedzieli, że jest nr. 6 dla katolików, i drugi raz musieli książkę kupić.

Kochani Rodacy bierzmy się lepiéj do dzieła, dbajmy o siebie. Ubolewać muszę, iż na odbytym wiecu w Zakrzewie, który nam szanowny pan Prądzyński z Włościborza i czcigodni księża urządzili, ani jeden gospodarz nie zabrał głosu, w téj naszéj nader ważnéj sprawie.

Oto treść listu mego.

Jeżeli to moje pisemko na co przyda się, to proszę je podać do wiadomości Czytelnikom pisma Waszego.

Na tem kończę i pozdrawiam Szanowną Redakcyą i wszystkich Współpracowników, oraz i Czytelników pisma Waszego.

23 letni Rodak.

(Od Redakcyi: Bóg zapłać! Prosimy częściéj pisywać.)

Wiece szkolne w Prusach Zachodnich.

— Wiec w Bierzgłowie zagaił p. Sczaniecki z Nawry. Na przewodniczącego obrano ks. Prengla, miejscowego proboszcza, który z prawdziwem namaszczeniem witał zebranych — i na parafian swych opierając się świadectwie, — o celu zebrania iście budujące powiedział słowa.

W godzinnéj mowie odsłonił ks prob. Odrowski z Nawry opłakane stosunki szkolne, które się w Prusach Zachodnich od roku 1872 wytworzyły. W całem państwie pruskiem. wyjąwszy W. Ks. Poznańskie, nie ma tyle szkół mieszanych, ile w naszéj dzielnicy. Na drastycznych, a sprawdzonych przykładach dowiódł mowca szkodliwość tego systemu.

Mowa szanownego ks. Odrowskiego była plastyczna i wypowiedziana z jemu tak właściwem odcieniem popularności. Nie dziw, że zachwycała, a rzęsistemi oklaskami trud wynadgrodzonym został.

Przemawiali jeszcze pp. Czarliński z Brąchnówka i Firyn z Rzęczkowa. Nabożnie przysłuchiwali się zebrani słowom tego byłego nauczyciela o mękach i katuszach nauczyciela, wykładającego nauki w niezrozumiałym dzieciom języku.

Następnie wezwał ks. Dziekan Frost z Swierczynek do licznego podpisywania petycyi. W szerszych przedstawiał słowach mówca boleść kapłanów, przygotowujących dziatki do św. Sakramentów, które po 8 letnich męczarniach szkołę opuszczają, duchowo mało rozwinięte i bez wszelkiej znajomości katechizmu i historyi św. Uczono je w obcym im języku!

Na zakończenie ks. Prengel wzniósł okrzyk, gromko powtarzany, na cześć Ojca św. i Cesarza i króla.

— **Kazania polskie** dla Braci Polaków na obczyznie. „Gaz. Gd." pisze: Na ostatnim wiecu katolickim, który się w Raciborzu w lipcu r. z. odbył, uchwalono założenie Towarzystwa pod wezwaniem św. Izydora, które ma na celu, powstrzymywać ludzi od wychodztwa do obcych okolic a przynajmniéj starać się o dobro duchowne tych, którzy mimo wszystko tamdotąd wyszli.

Zarząd Związku, w osobach przewiel. ks. prob. Engela z Wierzchów i przewiel. ks. kur. Krahla z Raciborza postarał się o kilku duchownych, którzy objeżdżać będą tego roku okolice dziekanatu Hali w obw. Merseburgskim i miewać będą kazania polskie, oraz słuchać będą spowiedzi św. w tym języku. W téj sprawie dochodzi nas z życzliwéj nam strony następujące pismo:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrrstus! Ksiądz polski miewać będzie kazania i spowiadać w następujących miejscowościach: W Hali (Halle) od 9 kwietnia do 23 kwietnia. W Giebichstein od 25 czerwca do 1 lipca. W Zappendorf od 1 do 7 lipca. W Merseburgu od 18 do 25 czerwca. W Weissenfels od 3 do 10 czerwca. W Zeitz od 11 do 14 czerwca. W Naumburgu od 14 do 17 czerwca. W Jena od 1 do 3 czerwca. W Apolda od 27 maja do 1 czerwca. W Sommerda od 24 do 27 maja. W Langensalza od 23 do 30 lipca. W Sangerhausen od 21 do 24 maja. W Eisleben od 1 marca do 9 kwietnia. W Helbra, Kloster, Mansfeld i Burgörner od 1 do 20 lipca. W Gerbstedt od 14 do 16 maja. W Alsleben od 10 do 13 maja. W Aschersleben od 4 do 9 maja i od 22 do 28 lipca. W Bernburgu od 30 kwietnia do 3 maja. W Cöthen od 23 do 29 kwietnia i od 6 do 13 sierpnia. W Zerbt od 13 do 16 sierpnia. W Eilenburgu od 17 do 22 sierpnia. W Torgau od 23 do 20 sierpnia. W Nordhausen od 15 do 22 lipca.

Wszystkich w tamtejszych okolicach zamieszkałych upraszamy, aby z gorliwością w przystępowaniu do spowiedzi św. i w słuchaniu kazań w języku ojczystym udział brali. tem więcéj, że przy zupełnym braku polskich duchownych w tamecznych stronach rzadko się do tego zdarza sposobność. Poświęcającym się w tak szlachetny sposób duchownym jaknajwiększa się należy cześć.

Dla wyborców na dzień 22 marca!

Wspomniany artykuł „Kuryera" brzmi:

„W sprawie kandydatury na posła do sejmu w okręgu wyborczym średzko śremsko wrzesińskim wichrzy organ „obywatelski" na coraz szersze rozmiary. Nie zadawalając się sfingowaną korespondencyą (!!) (nr 53 „Orędownika" z soboty dnia 5 marca), w której nawymyślawszy ile się zmieści ks. patronowi Wawrzyniakowi, a wyniósłszy pod niebiosa p. adwokata Dziorobka ze Sremu (który „z dworami wiejskiemi nie potrzebuje się liczyć, bo ztamtąd ma najmniejsze dochody, a główne od obywatelstwa średniego, od mieszczan i gospodarzy") — rzuca anatema na wieś polską, jako martwą już zupełnie i na zagladę skazaną część społecznego organizmu, w utrzymywaniu handlowych stósunków, z którą z nietajoną radością nie upatruje dla bolubionych (!!) przez siebie klas średnich odpowiednich zysków, „Orędownik" posuwa się daléj i — jak nam to z różnych stron donoszą — zwołuje do Poznania na narady malkontentów (?) z trzech interesowanych w tej sprawie powiatów — naturalnie nie w innym celu, jak aby w tych panach podniecać nie zadowolenie i skłonić ich ewentualnie do jakiego nierozważnego kroku. Notujemy tę wiadomość jedynie z obowiązku publicystyczengo, nie przywięzując do wichrzeń organu obywatelskiego zbyt wielkiego znaczenia — i mamy to silne przekonanie, że w danym razie p. dr. Szymański i jego adherenci (?) ze Sremu, Srody i Wrześni skompromitują się tylko wobec społeczeństwa i prowincyonalnego Komitetu wyborczego — a sprawa publiczna nie poniesie przez to żadnego szwanku".

Listy do „Orędownika".

Zbęchy w marcu. Z powodu przeniesienia naszego nauczyciela p. Sznajdra na posadę do Sikorzynia pod Smiglem odbył się u nas pod koniec lutego egzamin publiczny z nauki prywatnego języka polskiego. Pan nauczyciel rozpoczął egzamin modlitwą. Po niéj nastąpiło czytanie z niższym, wyższym, średnim i najwyższym oddziałem. Bez pochlebstwa otwarcie wyznać muszę, że prócz trojga dzieci wszystkie inne doskonale się popisały. Troje tych dzieci naturalnie należały do rodziców, którym nauka języka polskiego zbyteczną się być zdawała. Bo, jak wszędzie, tak i u nas nie brak takich.

Najwyższy oddział czytał już gładko. Deklamacye także bardzo dobrze się udały. Z prób pisma poznaliśmy, że i pod tym względem nie złe dzieci zrobiły w tak krótkim czasie postępy.

Następnie egzaminował pan nauczyciel z śpiewu kościelnego i szkólnych piosenek. Tu podziw nasz był jeszcze większy. Łzy nam w oczach stanęły. Niektórzy prosili o powtórzenie pieśni nie których np. o św. Michale, o św. Janie, mówiąc: Oby nasz lud tak w kościele śpiewał, — ale teraz młodzież śpiewać nie chce.

Przy pożegnaniu płakali starzy i młodzi. Kto nie płakał w szkole, płakał po drodze i w domu, gdyż w osobie p. Sznajdra tracimy nauczyciela sumiennego, któregośmy ukochali. Naturalnie są i tacy, którym pan nauczyciel nie wygodził. Tym radzimy przeczytać bajkę w Elementarzu polskim: „Młynarz, syn jego i osieł."

Żegnając nauczyciela p. Sznajdra, życzymy mu wszędzie i zawsze wszelkiéj pomyślności.

Józef i Spółka
z pod Półpagórka.

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina**. Na wtorkowem posiedzeniu sejmu pruskiego obradowano daléj nad wydatkami na szkoły przy czem przeznaczono 100 tysięcy marek rocznie, na popieranie i zapomogi dla akademików Niemców w polskich dzielnicach. Podczas obrad nad sprawą tą zabrał głos także poseł nasz p. Leon Czarliński i prosił, ażeby skreślono niepotrzebny ten wydatek. Przez popieranie akademików niemieckich w taki sposób wyrządza się tylko krzywdę i niesprawiedliwość Polkom. Pomimo protestu posła naszego uchwalono wydatek.

Na środowem posiedzeniu przemawiał pomiędzy innymi ks. dr. Jażdżewski i żądał zaprowadzenia języka polskiego w wyższych zakładach naukowych w dzielnicach polskich. Dalej mówił, że należy się troszczyć o to, ażeby uczniowie polscy nie tylko nauczyli się w szkołach listów pisać po polsku, ale także robili historyczne i t. p., wypracowania w polskim języku.

PO BURZY.

Powieść
Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

— Jużci prawda, poszerszeniało biedactwo całkiem.

— Siadajcie Michale, pojedziem, zawdy raźniéj jakoś przy kupie, zkąd że wy tak oto na piechotę idziecie?

— Ot — odrzekł Michał, gramoląc się powoli na furę, chodziłem do powiatu z podatkiem

— A nie mogliście to jechać?

— Szkodowałem bydlęcia, mój Franciszku, ale widzę, że wy z dużéj drogi jedziecie, bo i szkapiny tęgo obchudzone i wóz jak pod ciężar.

— Ot jeździło się za Wisłę sześć mil.

— Patrzcie, a ja w drugiéj wsi siedzący, nie wiedziałem nic.

— Ja to do drogi zwyczajny, mój Michale, dość się nawłóczyłem po świecie. Byłem ci ja w Lublinie i w Radomiu i w Kielcach, raz to nawet i do samego Krakowa jeździłem.

— Wiadomo, że drugiego takiego wędrownika szukać, ale kto was teraz na taki psi czas wypędził?

Franciszek westchnął ciężko.

— Prawdziwie rzekliście Michale, żem pojechał jak wypędzony, ale musiałem.

— Według zarobku niby?

— Gdzie zaś, mój Michale, według biedy ludzkiéj, moi złoci, według frasunku, sieroctwa ciężkiego, co i opowiedzieć nawet trudno. Dopust Boży powiadam wam, sprawiedliwie dopust Boży.

— I myślę i myślę i zmiarkować sobie nie mogę, do czego wy to powiadacie.

— Aleście naszego dziedzica znali?

— Oto! co nie miałem znać, albo to się raz w waszéj wsi bywało?

— Ano, skoroście znali, to musicie wieyzieć, że on sam już we świętéj ziemi spoczywa; synek jego Bóg wie gdzie się obraca i tylko sama pani z panienkami we dworze została, a teraz oto i jej i tym sierotkom na zły koniec przyszło.

— O!

— A juści, folwark się obniszczył, komorniki przyjechali, co jeno było we dworze posprzedawali, a teraz oto i całą fortunę żyd na licytacyi kupił; trzeba było pójść na bruk im sierotom. Oj Michale, Michale, bywa i chłopu kiepsko na świecie, jak mu Bóg miłosierny zły los da, ale jak na państwo bieda przyjdzie, to jeszcze im gorzéj, niż najbiedniejszym chłopom.

— To jest prawda — odezwał się Michał — bo czy tak, czy siak, choćby się, na to mówiący, chłopu na najgorszy koniec obróciło, choćby mu i rolę i chałupę i dobytek sprzedali, toć mu dwie zdrowe ręce zostaną i niemi się będzie przed biedą goaniał. Wiadomo, moi złoci, bo już takie z mocy Boskiéj założenie jest, żeby w chłopie twardość była jak w krzemieniu i bez to grzbiet w nim twardy i gnaty twarde i pięść twarda.

— Jużci to tak, sprawiedliwie powiadacie, ale przecie chłop, choć twierdzizna sama, czasem na sercu miękość ma taką, że się omal nie rozpłacze jak baba... a powiadam wam, moi złoci, że oni całym domem a całym rodem rzecz można dobrzy byli.

— Niby państwo.

— A jeno. Nikt u nas w Rudce krzywdy od nich nie zaznał; nikt im krzywy nie był. Żyli sobie, oni przy nas, a my przy nich w cichości, spokoju, jak to powiadają bez wody zamącenia. I tak było siła lat, a teraz oto. Pan Bóg taką zgubę dopuścił.

— Moc Boska!

— Wiadomo, ale zawdy człowiekowi żal, zawdy smutno, bo choć niby ona twardość w nas je, ale musi tylko po wierzchu, albo w gnatach, a dusza zawdy duszą.

Zadumali się chłopi, może nad niedolą ludzką, może nad burzą, co niedawno ciche wioski nawiedziła, a może wreszcie nad kombinacyą twardości gnatów i miękkością serca w chłopskiéj piersi.

Michał czapkę na oczy nasunął. Franciszek coraz batem śmignął nad końmi, ale te pospiesać z powodu ciężkiéj drogi nie mogły i wóz toczył się powoli jak przedtem.

Pierwszy przerwał milczenie Franciszek.

— Dziwno — rzekł — że wy tam w Żabieńcu, choć o miedzę prawie od Rudki jesteście, nie wiecie nic, co się u nas dzieje.

— Pod lasem siedzimy, na uboczu.

— Ale zawdy po sąsiedzku.

— Prawda, ale mamy też swojego zatrudnienia dość i mało kiedy na świat wyglądamy, ja o tem, że Rudka sprzedana, pierwsze słyszę.

— Oj sprzedana i nie wiadomo kto w niéj teraz będzie, może licho jakie.

— A cóż, jaki będzie, to będzie, toć teraz gospodarze mogą sobie żyć z dworem, albo bez dworu, jak do gospodarza.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Minister oświaty hr. Zedlitz odpowiedział posłowi naszemu ks. dr. Jażdżewskiemu, że nie może się zgodzić na jego życzenia, ponieważ nie zachodzi potrzeba. Gimnazya w Poznańskiem robią zresztą przy obecnéj metodzie bez nauki języka polskiego dobre postępy.

— Wiedeń. Policya wiedeńska zakazała rozdzielać pomiędzy głodną ludność chleba i mąki, ponieważ przy rozdzielaniu przychodziło niejednokrotnie do rozruchów i zaburzeń. Przy ostatniem rozdzielaniu chleba poraniono kilkunastu robotników i robotnic.

— W Pradze wybuchł strejk pomiędzy robotnikami w kopalniach, ponieważ pracodawcy nie chcieli im podwyższyć płacy. Wzburzone tłumy napadły na biura urzędników, którzy się ratowali ucieczką przez okna. Musiano zawezwać na pomoc żandarmeryą, która z pałaszami w ręku przywracała porządek i spokój. Kilkanaście osób raniono niebezpiecznie.

— Paryż. Nawet już uczniowie dopuszczają się rozruchów i buntów. W szkole rólniczéj w Grignon uzbroili się uczniowie w kije i kamienie, zbili najpierw swych nauczycieli, a następnie napadali na ludność na ulicach i poburzyli wiele składów kupieckich. Zawezwano policyą i w wielu miejscach przyszło pomiędzy nią a uczniami do krwawych bójek. Kilkunastu z nich poraniono niebezpiecznie.

Wiadomości o Stowarzyszeniach.

Buk w marcu. Dnia 29 lutego urządziło Towarzystwo Młodych Przemysłowców wieczorek. Za staraniem kilku członkow urządzono wieśniacze wesele, które przy dźwiękach muzyki do tegoż wesela umyślnie zamówionéj nadspodziewanie się udało. Lecz niestety zamiast reszta członków z téj miłéj niespodzianki się ucieszyć, to kilkunastu zaczęło okazywać niezadowolenie, co na zabawę nie dobrze oddziaływało. Pomimo tego bawiono się ochoczo do godziny 10, poczem i muzyka grać przestała.

Kiedyż w tym Buku będzie inaczéj? Kiedyż zapanuje święta zgoda i jedność?

Krobia w marcu. Towarzystwo Przemysłowców w Krobi, idąc za wytkniętą sobie dewizą, łączenia i oświecania się, niemniéj dbania o polepszenie bytu procederowego w małem mieście, stara się również, aby tę pracę, nieraz tak jednostajną urozmaicić, dodać do niéj ochoty i popchnąć na lepsze tory. Odmiany bowiem takie każdemu Towarzystwu są konieczne. Nie dbając zatem na trudy i koszta, Towarzystwo nasze rok rocznie daje przedstawienia teatralne, które zawsze licznie bywają odwiedzane. Wprawdzie wykonanie ich wiele wymaga poświęcenia i niejedną przeciwność do tego celu zwyciężyć potrzeba, wszelakoż, jak Rzymianin mawiał: „Labor omnia vincit“ (praca wszystko zwycięża).

Towarzystwo nasze odgrywając teatr amatorski przed kilku tygodniami tak się gracko popisało, że na ogólne życzenie zgromadzonych gości powtórzyliśmy odegranie tych samych sztuk w niedzielę, dnia 28 lutego.

Sala w dniu tym była szczelnie widzami nabita i widzieliśmy tu księży, mieszczan i włościan, którzy ostatni rozczytując się coraz to bardziéj w pismach, uczuwają zwolna potrzebę uczęszczania na piękne i niewinne, a podnoszące ich ducha przedstawienia teatralne. Odegrano te same sztuki, co pierwszą razą, to jest: „Tajemnica starego miasta“, „Chłop milionowy“, „Szlachta czynszowa“, a na zakończenie dano dwa żywe obrazy: „Wesele“ i „Obóz cygański.“ Ostatni przedewszystkiem, wśród ogni bengalskich przedstawiony, przeniósł nas w sfery życia koczujących cyganów, albowiem typy osób przebranych za cyganów, tak były malownicze, że na seryo sądzić wypadało, iż znajdujemy się w obozie cyganów wśród lasu.

W poprzednich wystąpieniach zasłużył na godne uznanie, komik nasz p. Wl., który jako pan Bułowski, a następnie jako Marcin Pieczarka wyśmienicie wywiązał się ze swego zadania. Z wrodzoną sobie werwą, śmiałem a taktownem wystąpieniem, zdradza p. Wl. niezwykły talent mimiczny; w rolach zaś komicznych do rozpuku widzów pobudza. Oby i nadal scenę naszą p. Wl. swą pomocą zechciał popierać. Nie mniéj wszelakoż i drudzy aktorzy i aktorki świetnie się wywiązali ze zadania. Majstrowa Katarzyna, Tomasz Dzięcioł, Waloś i Kulesza grali po mistrzowsku, zaś śpiew tak miluchny i tak słodki, choć nieco cichy, panny Heleny N. w roli panny Basi, następnie Felusi zachwycał wszystkich.

Zgromadzeni goście oklaskami uwydatniali swe zadowolenie.

Słodko doprawdy przeżyliśmy ów wieczór, a taniec po przedstawieniu złączył wszystkich w wspólnéj zabawie. Znowu poznaliśmy jak słodką po pracy odbytéj jest niewinna zabawa.

Bawiąc się niemal do rana, powracaliśmy z myślą do domu, że się łączyć i oświecać nie przestaniemy, i czy to wśród pracy, lub też wśród zabawy, o korzyściach łączenia się w jedno ogniwo nigdy nie zapomnimy.

Dziękując w imieniu wszystkich Szanownemu Towarzystwu Przemysłowców w Krobi za podjęte w tym celu trudy, składam nie mniéj gorące dzięki pani Bzyl, która z prawdziwem poświęceniem pracując, zdobyła sobie prawdziwą zasługę około urządzenia przedstawień amatorskich urządzanych przez nasze Towarzystwo.

Inowrocław w marcu. Tutejsze Towarzystwo Młodych Przemysłowców urządziło w dniu 14 lutego rb. przedstawienie amatorskie celem zakupienia biblioteki dla Towarzystwa. Odegrano sztuki „Szlachta mazurska“. Przedstawienie odbyło się przy dosyć licznym udziale publiczności. Dochód z przedstawienia wynosił w ogóle 319 m., rozchód 214 m., a zatem czystego zysku zostało 105 m., który obrócony zostanie na zakupienie biblioteki. Podając powyższe sprawozdanie do publicznéj wiadomości, składamy zarazem szczere podziękowanie oraz staropolskie Bóg zapłać szanownym amatorom i szan. amatorkom za tak znakomite wywiązanie się z swych ról. Przedewszystkiem zaś p. Janczakowi, który nie szczędził starań i zabiegów, ażeby sztuka jak najlepiéj odegraną została. W końcu składamy także szczere Bóg zapłać szan. publiczności, która na przedstawienie przybyć raczyła. — Zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 10 marca

— * **Petycyą** do sejmu pruskiego w sprawie szkólnéj i protest podpisywać można u wszystkich księży proboszczy, we wszystkich redakcyach pism polskich oraz u pp. Mikołajczaka przy ulicy Jezuickiéj, Kaniewskiego przy ulicy Wodnéj, Ignacego Chojnackiego na Chwaliszewie, Dykiera przy Wielkiéj Rycerskiéj, w cukierni p. Sobeskiego w Bazarze, Zabłockiego i Rychtera Wodna ulica, Radomskiego Chwaliszewo, Litkowskiego przy moście Chwaliszewskim.

— * **Teatr polski**. Dziś w czwartek na benefis p. Knapczyńskiego po raz pierwszy dramat przez Montepina i A. Dornay'a: „Roznosicielka chleba“. W sobotę 12 bm. po raz pierwszy komedya Zygmunta Przybylskiego: „Na pierwszy bal“, po raz pierwszy komedya Zygm. Przybylskiego: „Schadzka“ i po raz pierwszy komedya p. Melerowéj: „Postanowienie“ i operetka Offenbacha: „Joasia się śmieje. Jaś płacze“.

W ostatniéj chwili przypominamy szan. Czytelnikom naszym o dzisiejszym benefisie p. Knapczyńskiego. Sądzimy, że publiczność nasza licznie się zbierze dzisiaj w teatrze, bo i sztuka jest znakomita i p. Knapczyński jest sumiennym i gorliwym artystą, który umiał sobie zjednać szczere sympatye publiczności. Zachęcamy więc do tego gorąco.

— * **Powódź**. Woda w Warcie ciągle powoli opada. Stan jéj wynosi obecnie 2.34 mtr., podczas kiedy dzień przedtem było 2.38 mtr.

W Sremie również woda opada. Wodomierz wskazuje wedle najświeższego telegramu 1,67 mtr., dzień przedtem wskazywał na 1.82 mtr.

— * **Ubiegłego** wtorku uderzył jakiś włóczęga pewnego robotnika na W. Garbarach z tyłu nożem w głowę. Nieszczęśliwy padł bez przytomności na ulicy. Musiano go odwieść do miejskiego lazaretu, gdzie mu opatrzono ranę.

Marzenin w marcu. W nocy na 1 marca podłożono ogień pod wiatrak dzierżawcy A. Juchaczowi w Marzeninie. Szczęściem było i jest do zawdzięczenia już w latach będącemu czeladnikowi, iż wychodząc w tym czasie z wiatraka spostrzegł ogień i zdołał go przygasić. Szkoda jest niewielka, bo tylko 2 płachty i 3 miecze u śmigi są uszkodzone. Sprawcy dotąd nie wykryto.

Poczta Redakcyi.

— Do Szan. Współpracowników: Niektóre listy, które już od kilku dni i więcéj nadeszły, dziś dopiero drukujemy, bo rychléj nie mogliśmy znaleść dla nich miejsca — dla nawału materyału.

Na Hipolita Zwierzyckiego złożyli: J. Chociszewski 50 fen. Dotąd zebrano 50 fen.

Rozmaitości.

— * **Długi państwowe**. Gdyby rozmaite państwa, chcąc spłacić swe długi, nałożyły podatek na każdego swego poddanego, toby każdy człowiek musiał zapłacić następujący podatek: W Chinach najmniéj, bo tylko ze 16 fen., w Szwajcaryi 8 m., w Szwecyi blisko 80 m., w Stanach Zjednoczono-północnéj Ameryki blizko 100 mr., w Rumunii około 120 mr., we Włoszech blizko 260 m., w Serbii 140 mr., w Austryi przeszło 318 m. w Anglii przeszło 400 mr., w Turcyi 80 mr., a we Francyi blizko 800 mr.

— * Z **Truskawca** donoszą do gazet lwowskich: Na Lipnikach, w lasku obok Truskawca, rozpoczęto w grudniu r. z. na nowo roboty, celem wydobywania ołowianki i galmanu, i osuszania dawnéj kopalni, która w roku 1815 została nagle zalana.

Odwodnienie to uskuteczniono nadspodziewanie bardzo szybko, a obecnie oczyszczono dawny szyb i chodniki, które utrzymały się w bardzo dobrym stanie. Pokład rudy jest ładny i znaczny, a znajduje się dosyć płytko, bo już w głębokości 36 metrów.

Z powodu tego spodziewać się można korzystnego wyniku, zwłaszcza, że jak się zdaje, ołowianka będzie zawierać i srebro.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 9 marca.

Poznańskie listy zastawne 4%	102,75
Poznańskie listy zastawne [illegible]	95,70
Poznańskie listy rentowe	102,75
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	64,90
Listy polskie likwidacyjne	62,75
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	207,10
Rosyjskie 4½% listy zastawne	95,50
Zach. pruskie 3½% obligacye	00,00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	92,90
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,90
Austryackie banknoty	172,20
Węgierska 5% renta	87,20
Węgierska 4% renta złota	91,90

Poznań, dnia 9 marca. — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 100 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
Pszenicy nowej	21	70	21	00	20	00
Żyta	20	80	20	20	19	40
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	50	15	20	14	50
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Groch	19	50	18	50	—	—
Kartofli	6	—	5	50	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 61,70 m.
70-ta 42,30 m.

Poznań, dnia 9 marca..

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów piękny mrk.	fen	średni mrk.	fen.	pośledn. mrk	fen.
Słomy	4	20	4	10	4	—
Siana	4	20	4	10	4	—
Kartofli	7	—	6	50	6	—
Skopowiny za 1 kg. — 2 ft.	1	30	1	25	1	20
Wieprzowiny „	[illegible]	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	[illegible]	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	40	2	20	2	—
Jaja za kopę	2	40	2	35	2	30

Wrocław, dnia 9 marca. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	22	00	20	90	19	00
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ [illegible]	21	90	20	90	19	00
Żyto	21	70	20	60	19	30
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	80	14	—	13	—
[illegible]	21	—	19	50	18	—
[illegible]	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Berlin, 9 marca (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 196—220 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 203—210—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 150—172 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg w miejscu płacono 150—195 m. podług jakości.

Groch do gotowania 185—240 m. na paszę 158—167 m.

Petroleum za 100 klg z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 23,5 m.

Okowita niepodatkowana 50 m, na listopad 000—000 niepodatkowana 70 m. na marzec 44,9—43,3—00,0—00,0 na wrzesień-październik 44,0—43,9—44,0 m.

Szczecin, 9 marca.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 200,00—208,00 na marzec 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało żółta nowa płacono 205,00—218,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000 00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 150 157 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 150—176 marek.

Na **Jeżycach** można zamawiać „Orędownika“ u pani Cecylii Markiewiczowéj przy Berlińskiéj ulicy i u pani Kupschowéj przy ulicy Srodkowéj 162 i to za opłatą tygodniową.

Pani C. Markiewicz i pani Kupsch dostarczać będą „Orędownika“ co dzień i to w dom, a co sobotę będą ściągały od abonentów 15 fen. za cały tydzień. Kto chce **tylko** tygodniowo płacić, niech u nich „Oręd.“ zamówi.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.